

Fizjologia

Fizjo kochał Logię miłością bezgrzeszną -
śpiewał jej piosenki, czasem sklecił sonet.
Ta owszem, słuchała, lecz mówiła: wiesz no
mój Fizjo zielony, że ciało mam słone?

Z moich oczu ciemnych nie mniszka wygląda
a i kiedy wzdycham, to nie ze wzruszenia -
Fizjo mój niewinny, niech cię wreszcie żądza
zmusi jak mężczyznę do - na mnie patrzenia!

Poczuj mnie jak słońce czuje się na brzuchu
zanim da się ponieść w dal bałtyckiej fali,
krew mą usłysz w sobie, tak jak słyszysz w uchu
dźwięk, który wydaje saksofon w oddali...

Fizjo słuchał Logii, lecz zanim skończyła,
kolejny poemat składał o niej w głowie.
Aż Logia - z miłości - kiedyś go zdradziła,
poczuł Fizjo Logię raz w trzeciej osobie

I pożądał odtąd, wiersze do szuflady
poszły karmić na śmierć wychudzone mole.
Zaś Logia szeptała: Fizjo... bez przesady,
to już cię takiego, jakim byłeś, wolę.